piątek, 09.06.2023

Ks. Wawrzyniec Lewandowski - "Kapłan bohater"

Ks. Wawrzyniec Lewandowski - "Kapłan bohater"

Wawrzyniec Lewandowski z Łaskarzewa - ksiądz, powstaniec styczniowy, patron szkoły w Seroczynie

Ksiądz Wawrzyniec Lewandowski urodził się 8 sierpnia 1831 roku w Łaskarzewie.

Był synem miejscowego kuśnierza Jana oraz Marianny z Mrozów Lewandowskiej.

Był też bratem stryjecznym pułkownika Walentego Lewandowskiego (naczelnika województwa podlaskiego w okresie powstania styczniowego).

Po ukończeniu szkoły elementarnej w Łaskarzewie, pobierał naukę w gimnazjum w Łukowie, a następnie wstąpił do seminarium duchownego diecezji podlaskiej – w Janowie Podlaskim. Był kolegą seminaryjnym innego późniejszego powstańca, księdza Stanisława Brzóski ((podczas Powstania Styczniowego – naczelny kapelan Powstania w stopniu generała).

Mianowany wikariuszem parafii Białej Podlaskiej, gdzie pracował dwa lata ,a następnie został wikariuszem w Górznie.

30 lat po Powstaniu Listopadowym w Królestwie Polskim organizowane były manifestacje o charakterze patriotycznym. Nasiliły się zwłaszcza po 8 kwietnia 1861 roku, kiedy to zostało zabitych w Warszawie ponad 100 osób, a kilkaset zostało rannych.

W dniu 14 kwietnia biskup podlaski Beniamin Szymański nakazał księżom swojej diecezji odprawienie mszy świętych za pomordowanych Polaków. W kościołach głoszone były kazania o tematyce narodowej, po których śpiewano pieśni w tym samym tonie. Władze carskie wydawały polecenia, by lud nie gromadził się w kościołach, na co nie zgodził się biskup. Następnie zakazano śpiewania pieśni spoza rytuału kościelnego. Biskup Szymański konsekwentnie milcząc, nie wykonał polecenia władz rosyjskich.

Kolejne zarządzenia władz nie pozwalały nawet na organizację procesji. Wobec tego biskup Szymański również odmówił poinformowania swoich kapłanów o represyjnych zarządzeniach władz.

Wobec szykan ze strony zaborcy, księża dekanatu łaskarzewskiego, w tym ksiądz Wawrzyniec Lewandowski, napisali list do biskupa w nadziei, że postulaty trafią do władz ówczesnego Królestwa Polskiego. Prawdopodobnie Ksiądz Lewandowski był autorem listu, gdyż proboszcz z Górzna był już sędziwym kapłanem (71 lat) a charakter pisma wskazuje, na księdza Wawrzyńca. Skarżono się na traconą wolność wyznania na rzecz prawosławia, utratę praw do nauczania, swobody nabożeństw.

Przed wybuchem Powstania ksiądz Lewandowski został przeniesiony do parafii w Rozbitym Kamieniu.

11 lipca 1863 r., po śmierci ks. Mikołaja Piotra Michalskiego, został mianowany administratorem parafii Seroczyn. Parafia liczyła wówczas (wg danych z 1861 roku) 1035 osób.

rozbiorów i styczniowego powstańczego zrywu Polaków. Czasy tęsknoty za wolnością i walki o tę wolność. Walki toczone w rozmaity sposób, ale walki, która zawsze niosła ze sobą ryzyko największej ofiary: poświęcenia własnego życia

Ks. Lewandowski był członkiem komitetu powstańczego. Głosił patriotyczne kazania, ukrywał na plebanii broń oraz organizował pomoc i żywność dla ukrywających się w okolicznych lasach powstańców, prawdopodobnie z oddziału ks. Brzóski.. Wśród parafian uważany był za wzór patrioty. Głosił kazania w „podniosłym duchu patriotyzmu". Atmosferę okresu Powstania Styczniowego przybliżał po latach właściciel majątku Seroczyn, potomek powstańców:

[…]Rok 1863. Tu na tej ziemi Mazowsza Leśnego zapisany promiennymi zgłoskami! „Zwycięstwo liczby nie chce- męstwa potrzebuje"- hasłem powstańców. Naprzeciwko armii carskiej występują garstki ludzi. Ludzi, którzy rozumieją, że należy umrzeć, aby żyć. I że jeśli komu droga otwarta do nieba, jak mówi poeta, to tym, co służą ojczyźnie! I […]

W bagnach olszowych za Świdrem pod Rudnikiem ukrywa się wódz powstania na Podlasiu ks. Brzóska. W lasach zapadł z partią Bronisław Werner, bijąc Moskali pod Wólką Zastawską. Na plebanii Serockiej ukrywa ks. Lewandowski powstańców i broń. Ludność Seroczyna czuwa na czatach i żywność dostarcza powstańcom. We dworze leją kule i opatrują rannych. […]

W 1864 roku w okolicach Kamieńca został rozbity oddział powstańczy. Kilka koni powstańców dostało się do majątku Teodora Rudnickiego, rotmistrza rezerwy armii rosyjskiej.

W 1864 dwóch powstańców z oddziału ks. Brzóski ukrywało się na plebani u ks. Lewandowskiego. Był to Litwin - Wincenty Szczuka (funkcjonariusza kontrwywiadu powstańczego) i Stanisław Bojanek (przed powstaniem kleryk zakonu paulinów na Jasnej Górze, rodem z Latowicza)

2 lipca w Seroczynie odbyła się uroczystość odpustowa. Po niej podeszła do księdza Lewandowskiego pewna kobieta z Seroczyna, prosząc o pomoc, radę albo pieniądze na kupno koni, które zostały skonfiskowane przez rosyjskie wojsko. Ksiądz Wawrzyniec odpowiedział: „ja sam biedny jestem, pieniędzy nie mam, pomóc ci nie mogę". Dwaj powstańcy poinformowali księdza, że „u dziedzica dóbr Kamieniec znajdują się dwa konie, przez naszych pozostawione. Dobrze będzie jak te konie od owego dziedzica zostaną odebrane i biedakom oddane. Sądzimy także że [nie]wiele przeszkód jest, aby w dniu dzisiejszym to przedsięwzięcie przez nas było wykonane". Ksiądz Lewandowski tak odpowiedział: „jeśli to do tego stopnia wydaje się nam słusznym, idźcie i te konie odzyskajcie".

W 3 lipca Ksiądz Wawrzyniec wysłał dwóch powstańców, by odzyskali konie. Sądzili, że nic złego im się nie stanie, bo dziedzic rzadko wychodził na swoje pole. Po przybyciu na miejsce okazali kartkę (niejako dokument) od księdza Wawrzyńca, by wydane zostały powstańcom konie:

„Szanowny obywatel i właściciel Kamieńca ma mieć u siebie dwa konie po partyzantach, które proszę posłańcom wydać." Na dokumencie widniał niewyraźny podpis.

Właściciel folwarku Rudnicki nie tylko odmówił wydania koni, ale powstańcy zostali schwytani przez żołnieży właściciela majątku i związani, a następnie Rudnicki nakazał sołtysowi Janowi Patoleta na zaciągniecie nad nimi straży i wydanie ich zaborcy.

ymanymi postawiono wartę – dwóch mieszkańców Kamieńca – Ignacego Ossowskiego i Mateusza Pawluka.

Nocą z 3 na 4 lipca ktoś powiadomił księdza Lewandowskiego o zajściu. Ksiądz jeszcze tej samej nocy przybył konno z Seroczyna do majątku i prosił Rudnickiego o uwolnienie, oznajmiając, że obaj powstańcy są mu dobrze znani, o nic nie podejrzewani.

Ten nie zgodził się. Wawrzyniec wrócił więc do pilnujących i rozkazał wypuścić powstańców. Skrępowanych rozwiązał sołtys Józef Patoleta. Następnie sam ks. Lewandowski ich uwolnił i wrócił do swojej parafii.

Już 5 lipca do Kamieńca przybył oddział rosyjski i aresztował sołtysa Jana Patoleta i dwóch chłopów (I. Ossowski i M. Pawluk), którzy mieli strzec powstańców, lecz nie zapobiegli ich ucieczce.

9 lipca 1864 roku do Seroczyna przybył naczelnik wojenno powiatowy armii rosyjskiej. Na pytanie jaki prawem ksiądz uwolnił powstańców, odpowiedział:

„W nocy z soboty na niedzielę usłyszałem stuk w okno. Kto stukał nie wiem, doszło tylko mych uszu wołanie: prosimy zaraz jechać do Kamieńca, bo tam jest konieczna kapłańska pomoc. Ponieważ nie było czasu na zakładanie konia, przysiadłem konia wierzchem i pomknąłem na nim do Kamieńca, gdzie właśnie ujrzałem dwóch związanych, którzy przed paru dniami byli u mnie u spowiedzi. Poznałem ich dobrze i będąc pewnym, że są to dobrzy chrześcijanie, czułem się w obowiązku ręczyć za nich i istotnie prosiłem, aby ich zwolniono na moją odpowiedzialność".

Nikogo nie wydał.

Księdza Lewandowskiego aresztowano, zabrano następnie parę koni i siodło, i spisano zeznania gospodyni księdza Emilii Kozłowskiej, organisty Anastazego Stosio oraz parobków: Jana Gajowniczka i drugiego o nazwisku Trębacz.

Ksiądz Wawrzyniec miał być przewieziony do Łukowa, następnie do Siedlec. W Stoczku stacjonował oddział Moskali, który zabrał księdza do więzienia w Siedlcach.

Wszczęto przeciwko niemu śledztwo mające na celu wyjaśnienie zajścia w Kamieńcu, które prowadził kapitan korpusu żandarmerii – Matwiejenko. Przewodniczył jednocześnie powołanej dla tej sprawy Specjalnej Nadzwyczajnej Komisji Śledczej. 26 lipca został oddany pod Polowo Wojenny Sąd, którego naczelnikiem był generał Niestrujew Maniukin, wg ówczesnych relacji człowiek „narwany" i nieustępliwy. 29 lipca został zatwierdzony wyrok skazujący na karę śmierci przez powieszenie. Treść wyroku brzmiała:

„Ks. Wawrzyńca Lewandowskiego za podburzające kazania, które wygłaszał do ludności, aby ją uzbroić przeciw prawowitemu rządowi, za jawne stosunki z powstańcami i pochwalenie ich wystąpienia przeciw prawu, za pomoc i udział w zabraniu przez powstańców syna burmistrza Wituszyńskiego, którego następnie powieszono i za samowolne w występnym celu uwolnienie 2 pochwyconych zbójów (w oryginale: razbojnokow), co dowodzi, że W. Lewandowski należał do partii tych uwolnionych przez niego złych ludzi (w oryginale: złodiejew), pozbawić duchownego stanu i wszystkich praw oraz skazać na śmierć przez powieszenie, majątek jego, jakikolwiek się okaże, skonfiskować na rzecz skarbu. Wyrok ten Sądu Polowego, wydany na ks. W. Lewandowskiego, zatwierdziłem 17 lip. 1864 r. z tym, żeby wyrok jego śmierci przez powieszenie był wykonany na miejscu w m. Seroczynie, pow. siedleckiego.

Informując o powyższym, polecam Panu, aby w jego obecności wykonać wyrok śmierci względem przestępcy Lewandowskiego, według ustalonego porządku na miejscu w m. Seroczynie, zdjąwszy z niego uprzednio ubranie księże, ubrać go w szaty włościańskie i w nich wykonać konfirmację.

W dniu, gdy Pan będzie wyjeżdżał z Siedlec do Seroczyna, zabrać z sobą przestępcę W. Lewandowskiego z więzienia, okuć go na ręce nogi, a w sprawie wyznaczenia potrzebnego w tym razie wojska dla dostawienia przestępcy na miejsce kaźni i asystowania przy niej, zwróci się Pan do nlka wojsk siedleckiego okręgu.

O czasie wykonania kaźni względem przestępcy mnie Pan doniesie. Podpisał nlk siedleckiego wojennego okręgu jen. lejtenant Maniukin. Czytał oryginał Chaudianow"

Dwa dni później Fiodor Berg namiestnik Audytoriatu Polowego utrzymał wyrok śmierci na Lewandowskiego. Jednocześnie nakazał zwolnić sołtysa i dwóch chłopów, początkowo skazanych na katorgę

Wyrok nie został wysłany do Warszawy, w celu potwierdzenia go, o czym donosiła ówczesna gazeta. Pisano w niej również, że Maniukin był wyjątkowo surowy, skazywał bardzo często na karę śmierci.

Z więzienia w Siedlcach do Seroczyna, ks. Wawrzyńca Lewandowskiego przywieziono około godziny 3.00 na wozie pod eskortą wojska w ilości 2 rot (ponad 200 żołnierzy), wcześniej zakuwając mu ręce i nogi. Na miejsce kaźni wybrano niewielkie wzgórze, położone na skraju miejscowości. Na egzekucję pod groźbą kary pieniężnej spędzono ludność z parafii Seroczyn i Wodynie. Świadkami egzekucji były zarówno dzieci trzymane na rękach przez matki jak i starcy. Rosjanie nakazali parafianom wykonać szubienicę dla swego kapłana. Początkowo Moskale chcieli wykopać grób na drodze, żeby miejsce pochówku zostało zapomniane. Ludność jednak ze łzami prosiła by nie chować na drodze, na co Rosjanie się w końcu zgodzili.

Przed śmiercią ks. Wawrzyniec długo się spowiadał. Następnie oprawcy zdjęli z niego szaty kapłańskie i odziali w ubranie włościańskie. Wcześniej żądano od biskupa podlaskiego zdegradowania ze stanu kapłańskiego (poza księdzem Lewandowskim także księży: Michała Żółtowskiego, Józefa Kożuchowskiego), ten jednak odmówił żądając postawienia skazańca przed sądem kościelnym. Ksiądz Lewandowski wstępując na szubienicę, kiedy czytano mu wyrok odezwał się tylko: „Jestem całkowicie niewinnym". Wyrok wykonano 4 sierpnia 1864 roku o godzinie szóstej po południu. Świadkiem egzekucji był ksiądz Lipiński, wysłany przez biskupa. Księdza Szyszkowskiego – proboszcza Wodyń nie było. Ukarany został za to karą 25 rubli.

Śmierci księdza towarzyszył jęk rozpaczy spędzonych na egzekucję mieszkańców okolic. Po egzekucji ciało księdza wrzucono do dołu, a następnie rota rosyjska zdeptała teren i jego najbliższe otoczenie, aby nie można było rozpoznać miejsca złożenia ciała.

Wg relacji ustnych - które są zapewne legendą - chwilę po powieszeniu księdza pojawił się galopujący Moskal z daleka wymachujący dokumentem i krzyczący, by powstrzymać wykonanie wyroku. N miejscu oznajmił, że przybywa z Siedlec, ma w ręku dokument ułaskawiający księdza Lewandowskiego. Był to oczywiście zabieg typowo propagandowy. Świadkowie widzieli, że ów żołnierz ukrywał się w krzakach czekając egzekucji. Poza tym koń nie wyglądał na zmęczonego.

Miejsce złożenia ciała mieszkańcy oznaczyli czterema dużymi kamieniami tworzącymi końce krzyża. Skrzyżowanie linii oznaczało miejsce pochówku. Przez jakiś czas Rosjanie pilnowali grobu. Następnie rozpuścili wieść, że ciało księdza ktoś wykopał i wykradł. Stało się tak, aby ludność zapomniała o bohaterskim księdzu. Moskale przez około rok jeszcze mieszkali u Rudnickiego, pilnując jednocześnie „jego głowy". Teodor Rudnicki zmarł 21 stycznia 1866 roku we wsi Wola Buczkowska. Wg miejscowych przekazów, które są raczej legendą niż faktem, pijany Rudnicki spadł z konia pod własnym domem i zginął na miejscu. Miejscowi opowiadali, że i jego w końcu dopadła

Akt Zgonu:

„Działo się w Seroczynie dnia 4 sierpnia 1864 r. o godz. 6.00 po południu. Zginął śmiercią męczeńską powieszony przez rząd rosyjski ks. Wawrzyniec Lewandowski, proboszcz Seroczyna lat 33, który powstańcom posyłał żywność do lasu, przed śmiercią okrutnie po barbarzyńsku katowany nie zdradził nikogo z powstańców..."

Patriotyczna postawa - wzorem do naśladowania

Postać bohaterskiego księdza i jego męczeńska śmierć wiele znaczyły i znaczą dla seroczyńskiego i łaskarzewskiego środowiska

Ksiądz Wawrzyniec Lewandowski został powieszony 4 sierpnia 1864 r. Dla uczczenia jego pamięci miejsce stracenia ks.Lewandowskiego mieszkańcy Seroczyna i okolic otoczyli swoją pamięcią, czcią i opieką – usypano kopiec, obłożono go darniną, a w rocznicę śmierci bohatera składano tam kwiaty.

26 stycznia 1933 r. na miejscu kopca położono płytę marmurową z napisem ku czci księdza. Staraniem kierownika szkoły Anatoliusza Jamińskiego, nauczycieli i dziatwy szkolnej oraz młodzieży uczęszczającej na wykłady Uniwersytetu Powszechnego – słuchacze Uniwersytetu wystawili w Seroczynie, Wodyniach i Siedlcach widowisko góralskie według powieści W. Orkana „W Roztokach", a dochód przeznaczyli właśnie na częściowe pokrycie kosztów pamiątkowej płyty.

Plac, gdzie wykonano egzekucję, stanowi obecnie teren szkolny, a pamięć księdza patrioty uczczono m.in. poprzez nadanie jego imienia miejscowej Szkole Podstawowej.

Do tej pory nie jest dokładnie znane miejsce pochowania ks. Lewandowskiego.

Trwają jego poszukiwania. Zasługuje on nie tylko na godny pogrzeb – o czym wspominał niedawno podczas kazania Proboszcz Seroczyna – ksiądz Bogdan Potapczuk, ale również na odpowiednie uhonorowanie.